

-Kłamiesz.

To jedno słowo wybuchło między nimi jak granat, obsypując ich odłamkami niewypowiedzianej prośby. Patrzyła na niego bez słowa, zastanawiając się, czy kłamstwo nie będzie na dłuższą metę lepsze od prawdy. Ale ona przecież nie kłamała. Nigdy.

-Wiesz, że mówię prawdę.

-Nie, nie wiem. Wiem tylko, że... Że ty...

Marta patrzyła na Tomka, który teraz skulił się i zacisnął pięści jak mały chłopczyk, za wszelką cenę chcący nie dopuścić do wybuchu.

-Powiedz dlaczego.

-Nie chcesz znać odpowiedzi.

-Marta, błagam cię! - porwał ją w ramiona, ale tym razem nie pocałował, wiedząc, że na pewno by się wyrwała.

-Tomek, daj spokój. To koniec.

-Dlaczego? - krzyknął. -Powiedz mi.

-Tyle chociaż jestem winna Karolinie. Zginęła przez nas. Przeze mnie. To była moja przyjaciółka. Zdradziłam ją. Nie mogę już tego ciągnąć.

Tomek zamilkł beznadziejnie. Wolno cofnął ręce.

To był koncert w klubie Retro, jeden z wielu, ulubiona piosenka Marty, "Ściana płaczu", pogo, potem jakaś kanapa pod ścianą, zmierzwiłone włosy dziewczyny. Przecież spotykali się w tajemnicy już od kilku tygodni. Co ich podkusiło, żeby wtedy pocałować się na oczach kilkudziesięciu ludzi? Przestał ją do siebie tulić, kiedy zeszytniała nagle, zapatrzona w coś za jego plecami. Odwrócił się, Karolina patrzyła na nich bez łez, ale z tak przeszywającym bólem w oczach, że oboje natychmiast odskoczyli od siebie i zerwali się na równe nogi, chcąc tłumaczyć, przepraszać... Za późno, Karolina wybiegła z klubu, Tomek popędził za nią, ale powąchał tylko zapach spalin z rury wydechowej jej poloneza.

Tego samego wieczoru usłyszeli, że Karolina miała wypadek, na drodze międzymiastowej, straciła panowanie nad autem i wjechała w drzewo. Pęknięcie podstawy czaszki: zginęła na miejscu. Nikt nie stwierdził samobójstwa, wszyscy pogodzili się z wypadkiem.

-Marta, wiesz, że...

-To moja wina. To koniec, Tomek. Przepraszam cię, ale to powinno się już skończyć dawno temu, albo w ogóle nigdy nie zaczynać. Teraz już za późno, ale chociaż tyle...

-Mówisz poważnie? To przez Karolinę? Tylko przez nią?

-Tylko? Tomek, ona nie żyje. Wiesz, że to nasza wina.

-Tylko przez nią?

-Ja nie kłamię.

Patrzył za odchodzącą dziewczyną w milczeniu, wiedząc, że i tak jej nie zatrzyma, że nie ma takiego prawa. Nie teraz.

-Marta! - zakrzyknął jeszcze, zanim zniknęła za zakrętem. Stała, ale nie odwróciła się. Wolno, jakby każda jej cząstka ciała ważyła sto kilo, skręciła za jakąś starą kamienicę.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.